№ 191. w Piątek dnia 18. Sierpnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Frankfurt 11. Sierpnia. — Radykalizm potępia wszelkie kroki Pruss prawie z stronniczą namiętnością, gdy tymczasem na postępki innych rządów z łagodnością przez szpary patrzy. Uważny dostrzegacz z łatwością dojdzie źródła tego nierównego sądu; ostatnia nadzieja stronnictwa tego wspiera się na rozdwojeniu pomiędzy Prussami a resztą Niemiec; w Prussach i ich nowym rządzie widzi ono silną zaporę przeciw swoim zamiarom. Gazeta kolońska powiada, iż mniejby zważała na postępowanie téj mdłéj fakcyi, gdyby nie spostrzegała, że i ludzie dobrze myślący stronnictwa umiarkowanego także skłonność okazują do podobnego oceniania postępków Pruss w porównaniu z innymi rządami.

Berlin, dn. 15. Sierpnia. — Król wyjechał do Kolonii na uroczystość otworzenia kilku skrzydeł wykończonych w tumie tamecznym. — Upowszechniła się tu pogłoska, że deputowany Brentano pojedynkując się z dep. Vinke poległ z ręki ostatniego. Lecz o tém listy i dzienniki z Frankfurtu nadeszłe nie wspominają. — Wieść ta była powodem, że klub pod lipami zgromadził się liczniéj, niż zwyczajnie, wzburzenie umysłów wnet się skierowało na nowego rodzaju denuncyanta, który głównych mówców cechował kredą białą, aby ich konstablerowie połapali. Ponieważ tego sposobu już używali inni denuncyanci, przeto złość wywarł na nim lud i potrzaskał na grzbiecie jego kije. Denuncyant żwawo uciekał przed goniącymi i wpadł do otwartego jeszcze kramu na mittelstrasse i tam się ukrył. — Landwerzy i weterani Charlotenburgscy pod Berlinem wezwali armią do napisania petycyi do króla, o oddanie dowództwa nad wojskiem księciu pruskiemu. Landwerzy Berlina założyli na wczorajszém zgromadzeniu przeciw temu protestacyą, ponieważ jest rzeczą nieprawną, ażeby król ustąpił naczelnego dowództwa nad armią na rzecz księcia pruskiego. — W niektórych wydziałach zgromadzenia narodowego uczyniono wniosek o zniesienie stempla od gazet, lubo minister finansów przeciw temu powstawał i w końcu zaprojektował 10 śrbg. od egzemplarza (dotąt 1 tal.) na rok. — Z Magdeburga donoszą, że tam króla przejeżdżającego do Kolonii uroczyście witano z pochodniami, ale kiedy na mowę kaznodziei Dulonga, z któréj minister Auerswald (?) żądał wypuszczenia kilku miejsc, nieodpowiedział, wołano: zgasić pochodnie! I pogaszono pochodnie, co bardzo bolesne miało uczynić wrażenie. — Na Kreutzberg udało się mnóstwo robotników, z trzema kubłami wielkiemi napełnionemi farbą czarną, czerwoną i żółtą, ażeby pomnik tameczny żelazny, z którego na rozkaz ministra policyi chorągiew niemiecką zdjęto, pomalować kolorami niemieckiemi. W czas przecie dowiedziała się o tém policya i kazała ułanom rozpędzić robotników.

Münster, 11. Sierpnia. — Fischer, assessor sądu apellacyjnego rodem z Münster obranym teraz został na deputowanego do Berlina z pominięciem ściślejszego wyboru (18 głosów przeciw 14). Gazeta kolońska mówi: wystąpił kandydat ten jako obrońca sprawy polskiéj i jako podobno autor adressu przeciw Flottwellowi, na którego tu powstają, dla tego, iż popierał wniosek Gritznera. Adress ten brzmi jak następuje: Dostojne ministerstwo! JW. rzeczywisty minister tajny i prezes prowincyi westfalskiéj Flottwell, przez wniosek na zgromadzeniu narodowém w Frankfurcie wyrządził obelgę wierze katolickiéj, kościołowi katolickiemu i jego duchowieństwu. Zasady, nieprawdziwość, nietolerancya w wniosku tym zawarte, niestósowność i spieszne jego cofnięcie, dawniejszy zakres działania tego człowieka, tak u nas jak i w W. Ks. Poznańskiém dowodzą jego niezdatności do przewodniczenia dłużéj téj prowincyi, któréj zaufania nigdy nie posiadał. My mieszkańcy prowincyi westfalskiéj żądamy zatém: »aby on śpiesznie od urzędu został uwolnionym, a zastąpiony mężem, który sobie zjednał zaufanie prowincyi.« Münster, dnia 6. Sierpnia 1848.

Lipsk, d. 11. Sierpnia. — Lipsk nie może się teraz chwalić, że jest stolicą niemieckiego handlu książkami. Pięć miesięcy wystarczyło na przewrócenie stosunków w tym handlu. Największe i najstarsze handle nie mają żadnego zatrudnienia i rospuszczają osoby w nich oddawna umieszczone. Gorzéj jeszcze powodzi się drukarniom. Gdyby nie plakaty po ulicach, i reszta prass zaczęłaby świętować. W żadnym zapewne zakresie nie masz stosunkowo tyle robotników bez pracy, co w zawodzie drukarskim. Mamy tu stowarzyszenie dla robotników zostających bez sposobu do życia. Stowarzyszenie to popierane przez ludzi bogatych, ma zamiar wydawać nową gazetę, zwaną »Morgenstern«. Do téj jutrzenki niemieckiéj pracować będą sami robotnicy, za artykuły płacić nie będą, tylko zecerom, drukarzom i litografom wyznaczone zostaną pewne wynagrodzenia w pieniądzach, aby jakokolwiek utrzymać się mogli.

Poznań, 16. Sierpnia. — W tych dniach słyszeliśmy tu z wielką radością opowiadającego jednego polakożercę rosłego, barczystego, z dużym orlim a chudym nosem, że mnóstwo Polaków aresztowali kozacy w Kaliszu, i że nawet wielu z poznańskiego tam przybyłych obywateli powieziono na kibitkach na Sybir. — Sądziliśmy, że jako przepowiednie jego względem zamknięcia gimnazium katolickiego w naszém mieście były płonnemi, tak i te wieści przez niego z entuziazmem głoszone, są wymysłem jego nienawiścią Polaków zaprzątnionéj głowy. Dziś przecie niemiecka poznańska gazeta, równie nieprzychylna Polakom, jak ów polakożerca, donosi, że pogłoska podobna się upowszechniła w Poznaniu, iż w Kaliszu znaczną liczbę Polaków przybyłych na naradę kozacy aresztowali i odprowadzili na złowieszczych kibitkach w krainę sobolów, i że między nimi miało się także 12 obywateli z wielkiego księstwa poznańskiego znajdować. Nie możemy w téj chwili powiedzieć, czy to jest prawda, czyli też wymysłem Niemców bardzo do nas nieprzychylnych, naszém zdaniem atoli jest prędzéj drugie niż pierwsze. — W Kaliszu dotąd, jak donoszą pod dniem 13. Sierpnia, nie otworzono szkół, do których przeszło 400 młodzieży uczęszczało przed ich zamknięciem na wiosnę. Dla tego udała się ztamtąd deputacia do Warszawy do Paszkiewicza, aby wyjednać otwarcie szkół; Paszkiewicz miał przyrzec cofnąć zakaz ten uczęszczania do szkół młodzieży. Wojsko rossyjskie opuściło Kalisz i jego okolicę. — Załoga miasta poznańska wynosi teraz oprócz artyleryi i huzarów 6000 piechoty, pułku 5. i 8. liniowego. — W Kurniku rozłożyła się bateria artyleryi, a do Szremu przybędzie inna bateria z Magdeburga. Przybyły pułk 5. z Gdańska bardzo się dał we znaki poznańskim obywatelom. Co wieczór mamy zawichrzenia, które robią żołnierze: biją, napastują, niepłacą we wielu miejscach za przedmioty wzięte. Sami widzieliśmy jak żołnierz jeden porwał chłopca jednastoletniego polskiego, za to że chciał się bawić z dziećmi jego gospodarza bez pozwolenia, podniósł go w górę i rozbił o bruk niemiłosiernie, tak że niemal bez duszy będącego matka biedna na ręku uniosła do swojego domu. Działo się to na Gaskach za bramką we wtorek wieczorem. Ujęli się nawet niemieccy mieszkańcy za dzieckiem nieszczęśliwém, a ztąd znów kłótnie i bijatyki.

Francya.

Paryż 12. Sierpnia. — Wczora przybył naczelnik władzy wykonawczéj, jenerał Cavaignac i minister spraw zewnętrznych pan Bastide do wydziału zgromadzenia narodowego, zatrudniającego się sprawami zewnętrznemi. Zapytano ich o sprawę włoską. Naprzód chciano wiedzieć, jaki cel ma być pośrednictwa Francyi i Anglii pomiędzy Austrią i królem Karolem Albertem. Jenerał Cavaignac odpowiedział, że byłoby dla Francyi i Włoch rzeczą korzystną, ażeby rzecz w tajemnicy pozostała. Dla tego nie chciał pod tym względem dać żadnego objaśnienia. Zapytano daléj, czyli interwencia zgadza się z wyrzeczoną przez zgromadzenie narodowe niepodległością Włoch. Na to odpowiedział jenerał, że wola zgromadzenia będzie dla niego regułą. Powtórzył jednak, że innéj nie da odpowiedzi; zaręczał (podobnie jak minister wojny Schreckenstein na zgromadzeniu narodowém pruskiem), że działać będzie w interessie Francyi, w interessie swego honoru i godności. Zapytano go nakoniec, czyli ma zamiar

wojnę rospocząć, jeżeli interwencia nie doprowadzi do żadnego wypadku. Jenerał Cavaignac oświadczył, iż się spodziewa utrzymać wraz z Anglią pokój i tylko w ostateczności rospocznie wojnę. (Zupełnie tak gadał dawniéj Guizot.) Niektórzy członkowie żądali udzielenia akt w sprawie włoskiéj od 12. Maja do 24. Lipca, aż do chwili, od któréj zaczęły się klęski króla Karola Alberta; jenerał Cavaignac i na to nie zezwolił. Dziś zgromadzi się wydział, celem naradzenia się nad odpowiedzią naczelnika władzy wykonawczéj i postanowienia, czyli w sprawie włoskiéj zapytać się należy w zgromadzeniu narodowém ministrów.

Wczora też odbyła się rada ministrów, na któréj znajdowali się nadzwyczajny poseł Karola Alberta pan Ricci, austriacki pełnomocnik Thorn i poseł angielski Normanby.

Od armii alpejskiéj przybył wczora kurier rządowy, drugi kurier przybył z Wiednia z wiadomością, że jenerał Radetzki odstąpił od zamiaru uderzenia na Piemont (co za szlachetne postanowienie!) i chce zaczekać w Mediolanie na układy pokoju.

Posłuchajmy teraz Monitora co mówi o polityce rządu francuskiego w sprawie włoskiéj. Rząd pojął, że w czasie takim, gdzie rozwój i bezpieczeństwo handlu stanowi o pomyślności i wpływie narodów, nie trzeba zapominać o interessach przemysłowych, i że kredyt na nowo podnieść trzeba. Dla tego starać się będzie wszystkiemi siłami, ażeby prywatne interessa z honorem i godnością Francyi połączyć, rospocznie wojnę, jeżeli tego wymagać będzie honor kraju, ale jéj o ile można, unikać zamierza, rząd spodziewa się wiele po wspólném pośrednictwie Francyi i Anglii we Włoszech tém bardziéj, że pomiędzy innemi mocarstwami zagranicznemi a Francią najprzyjaźniejsze utrzymują się stosunki;(nie brzmi to jak mowa od tronu Ludwika Filipa?) rząd sądzi, że i w sprawie szlezwicko holsztyńskiéj niemiecki parlament zechce zezwolić na zgodę, i z téj strony nie zostanie pokój europejski zakłócony. (Zewsząd pokój, przyjaźń i serdeczne uściski w urzędowéj gazecie francuskiéj.)

W ł o c h y.

Feldmarszałek porucznik Welden wydał z Bondeno w dnia 3. Sierpnia odezwę do mieszkańców legacyi, która tchnie całą wściekłą zarozumiałością dawnego despotyzmu: »Po raz drugi przekraczam z wojskami memi przez Po, aby rozproszyć bandy zaburzające spokojność i porządek publiczny. Przed 30 laty zdobyła Austrya legacye, powróciła je ich panu; gdyby Austrya miała zaborcze zamiary, to przed 30 laty byłaby najsłuszniéj mogła sobie zatrzymać legacye; ale zamiary takie jak wówczas tak i dzisiaj są jéj obce. Pragnie tylko bronić spokojnych mieszkańców i swemu rządowi zachować panowanie, wydzierane mu przez pewną fakcyą. Już czas położyć tamę rozpasaniu się tych, co z niecnego fanatyzmu, żądzy panowania, chciwości mienia tworzą stronnictwo przygniatające was wojną i niedolą. Ojciec ś. kilkakrotnie wyrzekł, że wojny nie chce. A jednak wojsko papiezkie i stojące na jego żołdzie Szwajcary walczyły przeciw Austryi. Pobici pod Vicenza i Treviso zobowiązali się przez trzy miesiące nie występować do boju z cesarstwem. Biada im, jeżeli zerwą układy. Mam ich nazwiska spisane; jak się dostaną w me ręce, czeka ich zasłużona kara. Moje działanie wymierzone przeciwko bandom, które się same mianują krzyżowcami (crociati) przeciwko fakcyonistom, którzy na hańbę własnego rządu siłą się okłamać dobry lud i natchnąć go głupią i niesłuszną nienawiścią do przyjaznego zawsze mocarstwa. Biada tym, którzy nie otworzą uszu na moje wołanie i poważą się stawić mi opór. Spojrzyjcie na dymiące gruzy Sermidy! Miasto to zostało zburzoném za to, że jego mieszkańcy strzelali do moich żołnierzy!« — Powstanie ludu we Florencyi, wybuchłe na wiadomość o klęskach uspokoiło się jak tylko izba wydała uchwałę zmoblizowania natychmiast 16,000 gwardyi narodowéj i wyszedł rozkaz wymarszu wszystkich gotowych wojsk i gwardyów. — W Liworno było daleko niebezpieczniejsze wzburzenie, lecz i to się ukoiło na wiadomość telegraficzną, że ministeryum się usunęło. Może być, że Guerazzi, republikanin czerwcowy, dostanie się do nowego ministerstwa. — Nasze wiadomości z Rzymu sięgają 28. Lipca. Nie miano tu jeszcze doniesienia o zwycięztwie Radetzkiego, wszelako skupiały się inne materyały do wybuchu. — W Turynie zupełna spokojność, odkąd Gioberti, minister bez wydziału, proklamacyą swą, nowe wzbudził zaufanie. — Z Wiednia wyprawiono hr. Montecuculi do Włoch na prowadzenie stosunków politycznych prowincyi zdobytych. Wydał on wspólnie z Radetzkym ogłoszenie, w którém oświadcza Włochom, iż odtąd wszędzie też same organy i też normy w rządzie przywrócone, które były dawniéj z błogosławionego kierownictwa Metternicha. Rezyduje Montecuculi w Weronie.

— Z raportu jenerała Welden z Padwy dnia 1. Sierpnia okazuje się, iż zamiarem było Włochów niepokoić zapleczną armię feldmarszałka Radeckiego. Napadano lub napastowano załogi mniejsze, a szczególniéj wieś Sermida przy dolnym Padzie ośmieliła się (27.) z okien dawać ognia na patrol przechodzący, posięgać potém ochotników i zabarykadować się. Jenerał Welden nazajutrz (28.) rozkazał zatém szturmem Sermidę zdobyć i spalić za zdradę. Dom zaś, zkąd dano ognia na patrol, z ziemią zrównano, i tylko 22 mężczyzn i 2 kobiet, którzy się w kościele schronili, uszło płomienia. Dla rozpędzenia znacznych hufców ochotniczych i wojsk papiezkich z toskańskiemi, rozkazał feldmarszałek książęciu Lichtenstein przeprawić się na prawy brzeg Padu, i z Firenzuolo przez Parmę, Reggio do Modeny ruszać, podczas, gdy jenerał Welden z prawego brzegu Padu od dołu popierać i zasłaniać go otrzymał zlecenie, czego tém większa była potrzeba, gdyż w Bononii zbiera się rewolucyjna partya, która wbrew woli papieża do wojny się sposobi, a nawet zamierza wybić się z pod władzy papiezkiéj.

Bazylejska gazeta podaje jeszcze niektóre szczegóły o wejściu Austriaków do Medyolanu w liście pisanym 7. Sierpnia: Po strzałach do mieszkania Karóla Alberta, o których wspomnieliśmy, oczyściła jazda ulicę i znaczne massy wojska zalały tę okolicę; król wtedy zgoliwszy wąsy zemknął z synami swoimi pieszo na plac Belgiojoso, gdzie w pośród swych dragonów dosiadł konia, a ztamtąd z całą armią, która się zwolna pościągała, po północy uciekł. — Nazajutrz w niedzielę rano okropne było w mieście biadanie, i o 4 godzinie z rana wyszedłszy na ulicę, widziałem wiele familii, mężczyzn, kobiet i dzieci opuszczających miasto z płaczem, małe tylko niosących zawiniątka, wystawione wprzód barykady z wszelką skwapliwością zznoszono i wszystko przygotowano na przyjęcie Austryaków. — Przednie straże weszły już o godz. 8, a w południe i Radetzki sam wkroczył tryumfalnie; lud, który dawniéj krzyczał Morte ai Tedeschi, teraz zawiedziony milcząc groźnie, spoglądał na swych nieprzyjaciół. W téj chwili jest tu 50,000 żołnierzy, i wkrótce ma przybyć jeszcze 20,000 pod Weldenem. Lombardów cofających się do miasta Ro dopędzili ułany austryackie już 6. t. m.; jenerała Fenti w pewnym kupieckim kramie otoczono, i jako jeńca odprowadzono do obozu nieprzyjacielskiego. Polacy, którzy odwrót zasłaniali, niewstrzymywali przelatujących ułanów (zapewne także Polaków z Galicyi). Austryacy obsadzili już pewną część prowincyi Como. — W Turynie 7. na wieść o poddaniu Medyolanu powstało wzburzenie; lud krzyczał: poddanie, poddanie, śmierć poddającym! Władza surowe wydała rozporządzenia przeciw zbiegowiskom. W Genewie obawiają się wybuchu rewolucyi. — Dziennik turyński »Opinia« (z czarną obwódką i czarnym krzyżykiem nad doniesieniami z Lombardyi) podaje następujące depesze ministra wojny o ostatnich wypadkach wojennych: »Po bitwie 4. t. zamknął się król w Medyolanie, chcąc dzielić los armii; lecz ponieważ wzrastająca liczba nieprzyjaciół niecobiecywała długiego utrzymania się, i chcąc ochronić miasto od strasźliwych następstw oblężenia i zdobycia, wyszedł król, zawarłszy kapitulacyą, która Medyolańczykom życie i poważanie własności zastrzega. Armia nasza cofnęła się za Ticino. Podług innych doniesień, miał król podobno przybyć już do Turynu. — Mamiani w Rzymie z pewnością teraz złożył swoją tekę. — Izba deputowanych postanowiła spiesznie ułożyć adres do izb toskańskich, sardyńskich i neapolitańskich w celu wezwania ich do wspólnych środków ze względu na położenie Włoch.

Neapol. — Przebąkują tu o zwycięztwach Austryaków. W zamku królewskim widać wesołe twarze i wielu jest w Neapolu, którzy włoskiéj potędze życzą upadku, a Karóla Alberta przeklinają. Teraz postępki Ferdynanda II. 15. Maja występują na jaw, cofnął on wojska swoje z Lombardyi nie dla zasłonienia osoby swéj królewskiéj, ale z miłości ku Austryi. Dwór neapolitański, mimo wszelkich wypowiedzeń wojny ze strony Włoch, wciąż utrzymywał korrespondencie z Austryakami, i o wszystkiém był dobrze zawiadomiony, kiedy ministerstwo, deputowani i miasto o niczem nie wiedzieli. — Stara Sycylia ma w swym politycznym procesie rozwodowym kilku dobrych adwokatów obrońcami. — Jeden z nich, bez najmniejszych korowodów, przypłynął do Neapolu na 10 okazałych okrętach wojennych, i zupełnie przeciw dawnéj etykiecie, podług któréj 3 tylko okręty przyjmowane być mogą. Przyjęcie było zatém zimne i odmierzone, i tym zimniejsze im gorętsze były żądania, aby niektóre wyszłe rachunki akuratnie wypłacono za szkody przez bomby, ognie i kartacze poniesione w Neapolu, Palermo i Messynie. Król Ferdynand, który wcale nie lubi wydawać pieniędzy, przyjął Anglików jako król obywatel, i oświadczył im, że w krótce zupełnie zaprzestanie płacić zobowiązanych summ.

Nasi rojaliści wciąż się jeszcze tém pocieszają, że Francia i Anglia wprawdzie uznały niepodległość Sycylii, ale bynajmniéj książęcia Genewy królem. Gdyby zatém Karolowi Albertowi bardzo źle pójdź miało, wtedy synalek Ferdynanda mógłby się jeszcze dostać na tron sycylijski.

A u s t r y a.

Wiedeń, 14. Sierpnia. — Według nadeszłéj telegraficznéj wiadomości z Cilli z 12. b. m. zostało zawarte z Karolem Albertem sześciotygodniowe zawieszenie broni. Peschiera, Rocca d'Osoppo zostaną oddane wojsku austriackiemu, przeciwnie zaś z Modeny, Parmy i Piacency wyjdą Austryacy. Z Wenecyi i jéj portów cofnie Sardynia swoją flotę i wojska lądowe.

Wiedeń 12. Sierpnia. — Wielkie tu robi wrażenie proklamacia bar. Jelaczica rospowszechniona w Kroacyi. Otwarcie w niéj wypowiedziano, iż ponieważ zabiegi arcyksięcia Jana ku pogodzeniu bez skutku pozostały, i z Węgrami teraz na podstawie zupełnéj równości praw we względzie języka i narodowości o żadném załatwieniu mowy być nie może, spór ten drogą oręża rozstrzygnionym być musi.

O godzinie 5 z południa przybył tu cesarz, z cesarzową, i arcyksiążę Franciszek z swym najstarszym synem Franciszkiem Józefem, których lud

powitał z nadzwyczajném uniesieniem, udali się w prost do pysznie przystrojonego kościoła katedralnego Św. Stefana, gdzie te Deum odśpiewano. Do 60,000 gwardyi tutajszéj i z okolicy, jakoto Gratzu, Brünnu, Ołomuńca itd. przybyłéj stoi wspólnie z garnizonem miejscowym pod bronią; wszystkich ożywia miłość braterska połączona z radością. Z kościoła udał się cesarz z orszakiem niebawem do Schönbrunn, gdzie przez członków sejmu przyjmowanym będzie. Właściwie należałoby się, aby cesarz, w miejscu sejm odwiedził, jako reprezentantów wszechwładnego ludu. Przyjęcie w Wiedniu nieoznaczało się podobno wcale wielkiém uniesieniem; gwardia narodowa jeden raz tylko wykrzyknęła »niech żyje,« a legia akademicka dumnie milczała. Podobno tu i owdzie nawet gwizdanie słyszano. Dziwną jest rzeczą, iż arcyksiąże Franciszek Karól i małżonka jego Zofia z swém najmłodszém dzieckiem przeciw zwyczajowi w jednym powozie z cesarzem i cesarzową jechali, i nikt o tém niewątpi, iż przyczyny tego szukać należy w tem, że arcyksiężniczka w obawie była o swe przyjęcie, dobrze wiedząc, jak jest podejrzaną w oczach publiczności. W początku mówiono, iż arcyksiężniczka sama jedna dniem późniéj przybędzie.

Z Szląska austryackiego. Podobnie jak do Galicyi codziennie wysyłają pułki złożone z niemieckiéj ludności, znaczną ilość amunicyi, i rozmaitych przyborów wojennych, tak również trzecie i czwarte bataliony wojska galicyjskiego niezaprzestano wyprowadzać do Austryi, tak na przykład w téj chwili wyprawiono koleją żelazną pułk piechoty arcyksięcia Stefana do Wiednia i przygotowania wojenne z całą energią gotują. W dostawianiu rekrutów w Galicyi zaszły niektóre trudności i nieporządek, które podobno w skutek podburzania kilku duchownych powstać miały; tak proboszcz w Milówce przemówił do przeznaczonych ludzi do wojska, ażeby nie usłuchali władzy powołującéj ich pod chorągwie, a tém mniéj udawali się w służbę wojenną.

Dokąd nas doprowadzi tak liczna armia utrzymywana, przy naszych podupadłych finansach, nie wiemy, w ogólności czujemy tu niedostatek srebrnéj monety i wkrótce ujrzemy się w konieczności, jak za czasów rzeczypospolitéj francuskiéj nakazywać przyjmowanie pieniędzy papierowych pod karami. Powszechna publiczna opinia żąda teraz po zajęciu Mediolanu zmniejszenia armii. — Po prowinciach nikt się nie pyta, czyli cesarz wróci lub nie wróci do stolicy, tak dalece przyzwyczajono się do jego nieobecności. Wcale się teraz nie dziwią, że i bez cesarza w Wiedniu rządzić można było. Kamarylla przez swoje wybryki polityczne więcéj sobie zaszkodziła i dynastyi, i niczego nie dokazała przeciw nowemu stanowi rzeczy.

Węgry.

Agram 6. Sierpnia. — Proklamacia bana Jelaczica, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, brzmi rzeczywiście, jak następuje: »Jako podstawę przyjętego przez J. C. W. arcyksięcia Jana pośrednictwa, musiałem żądać jako przez niego ustanowiony zastępca narodu według postanowień ostatniego sejmu, połączenia ministerstw wojny, finansów i spraw zagranicznych z administracią całéj monarchii, zupełnego zachowania i na równi postawienia naszéj narodowości i języka, tak w wewnętrznym zarządzie jako i na wspólnym sejmie węgierskim, i nakoniec spełnienia życzeń i roszczeń prawnych serbskiego narodu w Węgrzech od czego odstąpić niepozwala mi ani własne moje przekonanie, ani objawiona wola narodu.

Ani J. C. W. arcyksiąże palatyn, który mię przyjął z najłaskawszém zapewnieniem, z najgorętszym udziałem o skutki zgodnego pojednania, ani węgierski prezes ministrów, z którym się o niezmienne zasady układałem, nie mogli w obec sejmu i jego stronnictwa przystać na to w jakikolwiek zadowalniający sposób; ostatnie usiłowanie załatwienia na drodze spokojnéj interessów narodowości naszéj spełzło przez odjazd dnia 30. Lipca pośrednika i niepozostawiło mi tego wysokiego szczęścia, abym mógł o widokach szczęśliwego skutku wspomnieć. Niepozostaje nam teraz nic więcéj, jak oczekiwać postanowień obradującego teraz sejmu w Peszcie o naszéj ostatniéj propozycyi pokoju, któréj ministerstwo węgierskie niezaniedba bezwątpienia stanom przedłożyć, a potém naszéj sile i jedności powierzyć przeprowadzenie słusznéj sprawy naszéj, któréj zbywać nie będzie ani na widocznéj sympatii wolnych ludów Austryi i Europy, ani na uznaniu słuszności ze strony J. C. K. Mości, i nakoniec na opiece Najwyższego, któréj mocno i niezachwianie ufamy.

Księstwa Naddunajskie.

Bukarest, dn. 1. Sierpnia. — Dzisiaj w nocy przybył tutaj Tengir Effendi sekretarz komissarza porty Sulemana baszy. W mieście wywołała wzburzenie wiadomość, iż wojska tureckie wstąpiły na ziemię kraju tego pod Giorgiewem w zamiarze ochrony naszych dawnych praw i instytucyi! Tajemnicze ręce zdjęły trzykolorowe chorągwie na dworcu metropolity i policyi, lecz lud zaraz się znalazł i silną dłonią zatknął je na nowo. Przed wjazdem do hotelu Tengira Effendego, także godzinę już wprzód powiewały trzykolory. Arystokraci powyłazili z kryjówek swoich, i po raz ostatni śnią o powrocie słodkiéj dawnéj wielmożności. Tengir Effendi odbywa właśnie z prezesem rządu tymczasowego i J. Eliadem naradę, któréj treść za godzinę ma być ludowi ogłoszoną. Na popołudniu zapowiedziano zgromadzenie ludu na polu wolności.

Galicya.

Sanok, d. 1. Sierpnia. — Rocznicę męczeństwa Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, obchodzono w Sanoku żałobnem nabożeństwem. Członkowie rady narodowéj, gwardya i mnóstwo ludu napełniło kościół; nabożeństwo rozpoczęte — w tem przysyła p. Kreishauptman do członków rady, aby poszli do niego. Posłano więc dwóch, a nabożeństwo zawieszono. — Kreishauptman oświadczył przybyłym, że w téj chwili otrzymał od pana Hammersteina zakaz wszelkich obrządków ku czci Teofila i Józefa, i zażądał, aby gwardya wyszła z kościoła i zaniechano nabożeństwa. Jednakże p. Kreishauptman na silne przedstawienie przybyłych, przystał na ich prośbę i dozwolił kończyć nabożeństwo. Ale po zakończonym obrzędzie, urzędnicy podrzędni, jakoto: Kajetan Schäfer, Alberticz, Veit, Pietrowski i inni podali prośbę do prezydyum o wystąpienie z gwardyi narodowéj, wyrażając się: że nie chcą służyć w gwardyi, która obchodziła pamiątkę mordercy (Kapuścińskiego) i zdrajcy kraju (Wiśniowskiego), że kościół sprofanowany, że poczciwi ludzie nie chcą przestąpić progów kościoła, dopóki na nowo poświęconym nie będzie.

Jakkolwiek cieszymy się, że obchód pamięci męczenników naszych, odbył się pomimo oporu biurokracyi, i nie wywołał żadnych zaburzeń, nie możemy wstrzymać się od uwagi, że rada narodowa sanocka chybiła, wstrzymując nabożeństwo, aż do powrotu wysłanych do p. Kreishauptmana i przyniesionéj przez nich odpowiedzi, że przystał na prośbę.

A przeczytawszy powody wykreślenia się z gwardyi, owych czarnożółtych ptaszków, poczytujemy za niemałą korzyść sanockiego obchodu, że gwardya narodowa sanocka oczyści się z kału i plugastwa.

Z Tarnowa. — Rada narodowa tarnowska wydała do mieszkańców obwodu tarnowskiego następującą odezwę:

Krążą wieści po zachodnich cyrkułach o mającem w tych czasach wybuchnąć powstaniu; wieści te jedne umysły oburzają, drugie napawają trwogą, zwłaszcza po doświadczeniach roku 1846.

Bracia! W zapowiedzialnéj konstytucyi zajaśniała jutrzenka nadziei dla narodu naszego: zniesienie praw niesłusznych i uciemiężających, zniesienie samowładności urzędników, usunięcie tych z pośród nich, którzy jako zacięci nasi wrogowie są znani, a przedewszystkiem wolne rozwijanie się narodowości polskiéj — oto są drogi konstytucyą zapowiedziane, któremi w jedność i siłę wzrość będziemy mogli. Widoki te przestraszają wrogów naszych, bo skończy się ich panowanie, a oni radziby przeczyć niezapartym i w niczem niezadawnionym prawom, jakie uciśniona narodowość nasza w pojęciu ludów Europy, ma do podźwignienia się. — Jedyne tedy zbawienie swe upatrują teraz w wywołaniu ruchu burzliwego w Galicyi, by przez to podać nas pod opiekę rządu wojennego. Przykład podobnego planu mamy w Krakowie, gdzie i dobrodziejstwa takiego rządu czuć się dotąd dają. — Nie dajmy się rodacy, na drogę zguby zepchnąć, a tych z braci naszych ostrzeżmy zawczasu, któryby mniéj obeznani byli z chytremi zabiegami nieprzyjaciół naszych, a czystem dusz uniesieniem wiedzeni mogliby posłużyć za chętne narzędzie najemnym podżegaczom wtedy, kiedyby sądzili, że służą świętéj sprawie wspólnéj naszéj matki Ojczyzny Na nas cięży teraz odpowiedzialność, byśmy przez krok nierozważny sprawy narodowéj na szwank nie narazili, a od rozsądnego, spokojnego i czujnego umiarkowania naszego i bezpieczeństwo osób naszych i rychłe zbawienie sprawy polskiéj zależy. W. Sanguszko, prezes. Ed. Skowroński, sekretarz.

(Zgoda.)

Z Czerniowiec, dn. 7. Sierpnia. — (Z listu.) Nowin politycznych żadnych u nas nie ma; każdy tylko myśli, jaby od cholery się uchronić która nas tu srogo prześladuje. Miasto smutne—jak wymarłe, majętniejsi pouciekali i ciągle jeszcze uciekają i nie można przejść przez ulicę, aby nie spotkać pogrzebu, albo księdza spieszącego do chorego, aby nie usłyszeć jęków i lamentów ludzi. Lekarze i księża wystarczyć nie mogą. Nikt do miasta nie przybywa, stronią jak od śmierci; targi puste, sklepy po największéj części pozamykane. Biedniejsi Izraelici, bogatszych chcących uciekać z miasta, wypuścić nie chcą, muszą im się okupywać, dopiero puszczają. Po kościołach zakazano umarłym dzwonić, bo w pierwszych dniach wzmagającéj się śmiertelności dzwony prawie bez ustanku do późnéj nocy dzwoniły i ludność takim strachem napełniały, że wielu z przestrachu zachorowało. Często gdy w jednymdomu kto zachoruje, zaraz z przestrachu więcéj ich zapada w tę chorobę; pojawia się w tak rozmaitych postaciach że trudno naprzód przygotować środki ku ratowaniu się, bo często co w jednym wypadku pomocne, w innym jest szkodliwe. Czasem napada raptem i człowiek w kilka godzinach ginie, albo zupełnie wyzdrowieje, czasem po kilka dniach dopiero nastąpi śmierć lub wyzdrowienie.

Ogólnie mówiąc, sroższa jest teraz jak w roku 1833. w którym przez cały czas trwania cholery tylko około 300 osób umarło. Teraz zaś, już dotychczas więcéj zginęło; w ciągu ostatniego tygodnia 40 do 50 osób dziennie umierało! Na ludność czerniowiecką i zdrowe położenie miasta jest to bardzo wielkie.

Rzeszów. — Widziano w całéj monarchii austryackiéj, widzieliśmy i tu w Krakowie obchody na cześć armii Radetzkiego, na pamiątkę zwycięztw nad Karolem Albertem. Głos rozpaczy i zgrozy narodu, któremu wydzierają wolność, odbił się w naszych murach okrzykami żołnierskiego

hurra, pożary miast widzieliśmy w blasku gorejących pochodni, ale nigdzie zapewne nie obchodzono z taką świetnością téj patryotycznéj uciechy jak w cyrkularném mieście Rzeszowie.

Na błoniach, pod gołem niebem jakby na urągowisko Bogu, koło polowego ołtarza, jak koło rodzinnego ogniska, stanęła gwardya narodowa przy regularnem wojsku, rada obywatelska obok władz cyrkularnych. Polskie mundury pod czarno żółtą chorągwią, Polacy obok Niemców. Pobożne modły razem zasełano do Pana Zastępców, chórem wołano niech żyje Radecki. Obecni nie mogli dość podziwić téj cudownéj harmonii, zdawało się, że na te rzeszowskie pola zeszedł na nowo wiek złoty kiedy, jak mówi psalmista, radowały się góry i podskakiwały trzody wesoło. Niech żyje zgoda i jedność! Komenderujący w mieście jenerał zaprosił gwardyę narodową by podzieliła z armią laury, którymi ta ostatnia okryła się w Lombardyi. Komendant gwardyi Niemiec nie śmiał wziąść na siebie za krok ten odpowiedzialności i odwołał się do rady. Rada zebrana w komplecie uchwaliła prawie jednomyślnie by oddać Bogu co boskiego a cesarzowi co cesarskiego, choćby obedrzeć ziemię swą z tego co jéj się jeszcze pozostało obedrzeć z dobrego imienia i sławy.

I tak w dwa lata po wypadkach Tarnowa trzydziestu sześciu obywateli nie wahało się już nie w obec siebie, bo jedni drugich wstydzić się nie potrzebują, ale w obec cudzoziemców, w obec Polski., któréj jeden kąt reprezentują, nie wzdrygali się przyklaskiwać zwycięztwu co może wtłoczyć jarzmo niewoli na karki zwyciężonych. Jesteśmy narodem skrępowanym, bez organizacyi i oręża; na zjazdach urzędowych nie mają głosu wysłańcy nasi, chorągwie nasze nie powiewają ani na jednéj piędzi własnéj ziemi, a mimo tego wie świat, że Polska istnieje. Krew skrzepła na mordowanem ciele pancerzem członki jéj okrywa, jak Cherubin z płomienistym mieczem, dawna chwała ojców broni wejścia do świątyni a chroni ducha narodu, bo nigdy nie zaparliśmy chęci i celów swoich i zawsze okrzyk wojny odpowiadał na podszepty zwodnicze nieprzyjaciół. I to ostatnie mienie nasze, to słowo wieczne, co się kiedyś ma stać ciałem, trzydziestu sześciu Judaszów chcą sprzedać za uśmiech amtmanów, za łaskę starosty, za zapewnienie, że im żyć pozwolą! Niewiemy czy więcéj mamy dziwić się głupstwu ich, czy wzgardą okryć nikczemność i lichotę. Zapewne demonstracya ta musiała być odegraną dla chłopstwa, by szlachtę ujrzało pod opieką austryackiego orła i nie ważyło zrywać się nań więcéj. I niewątpimy, że niedopięli skutku. Bezcześcicie się wśród białego dnia, a chcecie aby słuchali waszéj rady, szli w ślady wasze, trzymali się tych co liżą stopy ciemięzców. Chytrością nie zwyciężycie Niemców, nie uchronicie się podłością od chłopskiego cepa, żydowskim rozumem nie zbawicie Polski, bo nie nim dawniéj słynęła.

Szlachto Polska! kiedyś stała na straży Europy i rozlane hordy barbarzyńców napowrót do krymskiego wtłaczała półwyspu, kiedyś z wież Kremla rozkazywała północy, a rakuskie książątka i moskiewskie caryki w gościniec woziła krajowi, kiedyś na głos ojczyzny nie skąpiła ani głowy ani mienia, chłop polski choć uciśniony i biedny szanował cię i i pracował na ciebie, boś ty cięższą pańszczyznę z krwi odrabiała ziemi swojéj swojéj. I był on opiekunem rodziny twéj zostawionéj w domu, a kosy nie podniósł chyba na jéj obronę. Dziś kiedyś się wyrzekła narodowego klejnotu, by grafowskie przybrać korony, kiedybyś rada zatrzymać korzyści i płacę a nie pełnić obowiązku, dziś kiedy sztandaru narodowego niezdołasz utrzymać w osłabionéj dłoni i tulisz się pod niemieckie skrzydła, nie dziw się, że cię chłop więzi lub morduje na rozkaz pierwszego lepszego strażnika. Bo w tobie siły niewidzi, więc szuka jéj gdzieindziéj, o dawnéj potędze i tradycyą stracił, o przodkach waszych marzyć nie może, kiedy na was patrzy.

Ze Stryja. — Ze względu, że zniesienie pańszczyzny wywołać może wiele nieporozumień między stronami, a bacząc na to, że processa zbyt liczne nietylko dla pojedyńczych, ale i dla ogółu nader są szkodliwe, wezwała rada centralna obywateli, by spory swoje dobrowolną zgodą lub też za pośrednistwem sędziów polubownych umarzać się starali.

By zaś stronom ułatwić wybór sędziów polubownych, obywatele każdego obwodu obrali 15 mężów i tym poruczyli spory zgłaszających się do nich stron wyrokiem polubownym rozstrzygać.

Ten w duchu praw istnących na mocy 27 rozdziału kodeksu judycyalnego i w myśl prawodawcy sądem publicznym załatwienie sporów na drodze dobrowolnéj ugody polecającego zaprowadzony, wolność niczyją nieograniczający instytut obywatelski zaczął wywierać błogie skutki, wkrótkim czasie swojego istnienia już niejeden process, którenby się wlókł kilka lub kilkanaście lat, w przeciągu jednéj godziny z zupełnem obu stron zadowoleniem został rozstrzygnięty; włościanie zaczynają nabierać zaufania do tego instytutu i poddawać swe żądania pod rozstrzygnienie sądom polubownym. Lecz prezydyum krajowe zamiast wspierać tak zbawienny dla kraju instytut, upatruje w nim jakieś przywłaszczenie sobie władzy sądownicznéj i zabrania go pod surowemi karami, pomimo, że prawo cywilne, że kodeks judycyalny pozwala, a nawet pod szczególną opiekę go bierze.

Oto rozporządzenia, które pan hrabia Gołuchowski po zasięgnieniu zdań od pp. kreishaupmanów duchowieństwu w kościele z ambon, z których tylko święta prawda ogłaszać się powinna, głozić nakazuje.

Z ces. król. cyrkularnego urzędu stryjskiego nr. 462. P. U. Do dolińskiego dekanatu w Stryju. Exoffo.

Na wezwanie rady narodowéj lwowskiéj, zajmują się rady obwodowe zaprowadzeniem spokoju i polubownych sędziów, których zamiarem być ma, prywatne spory w drodze ugody załatwiać, albo o ile się to nie uda, takowe przez kompromisa na nieuzyskanie prawnego sędzi uskuteczniać.

Mieszanie się prywatnego związku (rady narodowéj) do sądownictwa, nie jest powołane ani prawne, dla tego się każdego od uczestnictwa w téj bezprawności upomina; każdéj spornéj stronie przystoi prawo, ugadzać się na wybór polubownych sędziów od czasu do czasu, któreto prawo przez ustanowienie stałych polubownych sędziów, w każdym mogącym się wydarzyć przypadku nadwerężonem być nie powinno.

Przeciw wszystkim, którzyby się odważyli gdziekolwiek sądownicza funkcyę, jako zwierzchność na rozkaz rady narodowéj przedsięwziąć, podług surowości praw postępować się będzie. Strony zaś same sobie przypiszą winę, jeżeli pod kierunkiem sądu od rządu nieustanowionego w ugody wchodzić będą, którym ważność prawa odmówioną zostanie. Dekanat ma natychmiast kopię powyższego rozporządzenia wysokiego prezydyum rządu krajowego z dnia 21. lipca b. r. do liczby 10,141 do wszystkich podwładnych urzędów parafialnych rozesłać i takowym pod osobistą odpowiedzialnością przełożonych tychże zalecić, ażeby treść rozporządzenia tego z ambony wszystkim gminom publikowaną była.

W Stryju dn. 29. Lipca 1848. Neuhauser. m. p.

Czechy.

Praga, w Sierpniu. — Do konstytucyjnego dziennika w Czechach nadesłano następujące oświadczenie hrabiego Bucquoy: »Ponieważ z wytoczonéj przeciw mnie ścisłéj indagacyi, z powodu obwinienia o zbrodnię spisku i rozruchu okazało się, żem zupełnie niewinny, przeto w piątek 28. Lipca wypuszczono mnie na pragskim zamku z aresztu. — A że ja zawsze jeszcze przypuszczam ten przypadek, że to uznanie mnie za niewinnego, które spodziewam się, że indagacyjna władza w swoim czasie ogłosi, mogłoby się stać nową pobudką do rozjątrzenia i podburzenia umysłów, przeto dla spokoju mego ojczystego miasta Pragi i w dowód, żem daleki od wszelkiéj osobistéj nieprzyjaźni lub zemsty, pomimo ciężkich w więzieniu zniesionych cierpień, oświadczam niniejszém publicznie i dobrowolnie, że dowiedziawszy się w ciągu indagacyi o złośliwych i zupełnie zmyślonych denuncyacyach i umyślnie rozsianych potwarzach o moim domniemanym udziale w pragskich wypadkach, uznaję nie tylko za uzasadnioną wydaną na mnie przez jenerała księcia Windischgrätz aresztacyę, lecz nawet, gdybym był na jego miejscu, byłbym ją sam nakazał. Także sama pobudka usunięcia z mojéj strony wszelkiego powodu, przezcoby spokój moich spółobywateli mógł być na nowo zaburzonym, spowodowała mnie zaraz po wyjściu z aresztu wyjechać z Pragi, upraszam tedy kochanych moich spółobywateli, aby nieco przydłuższe moje oddalenie się z ich grona nie brali za lekceważenie lub nięprzyjaźń, lecz żeby to przypisali jedynie temu życzeniu, by oddalić wszelki powód do wzburzenia, jakieby przez to oddalenie się może mimo mojéj wiedzy powstać mogło. — Zamek Rothenhaus, dnia 1. Sierpnia 1848. Jerzy hr. Bucquoy mp. (Gaz. lw.)

OBWIESZCZENIE.

Ur. Józefa Karolina z Bogusławskich zamężna Gładysz, po jéj usamowolnieniu z małżonkiem swym Ur. Wincentym Gładysz, układem z dnia 7. Czerwca roku bieżącego, wspólność majątku i dorobku wyłączyła, co niniejszém do publicznéj podaje się wiadomości. Poznań, dnia 22. Lipca 1848.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział spraw spadkowych i opiekuńczych.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 25. Maja r. b. wieczorem około godziny 11téj w boru przy Kolibce, w powiecie Ostrzeszowskim, zabrali oficialiści celni 24 sztuk chudych świń, jako przemyconych.

Nieznajomi zaganiacze świń zbiegli, a przeto wzywają się nieznajomi właściciele tychże do udowodnienia praw swych na summę licytacyjną ze 133 Tal. 24 sgr. 6 fen., stósownie do §fu 60go prawa celno-karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. roku z tém nadmienieniem, że jeżeli się w przeciągu czterech tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz w Król. Dzienniku Regencyjnym umieszczoném zostanie, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1848.

Prowincyalny Dyrektor poborów.

OBWIESZCZENIE.

Do oświetlenia ulic w miesiącach zimowych, od 1. Stycznia do ostatniego Grudnia r. 1849. potrzeba mniéj więcéj 3000 łokieć podwójnych knotów, których dostawa poruczoną zostanie najmniéj żądającemu w drodze licytacyi.

Tym końcem wyznaczyliśmy termin na dzień 29. Sierpnia r. b. przedpołudniem o godzinie 11. w sali naszych posiedzeń na Ratuszu, na który wzywamy w kaucyą opatrzonych chęć dostawy mających.

Warunki są w naszéj Registraturze do przejrzenia.

Poznań, dnia 13. Lipca 1848.

Magistrat.
